

NOWY

FAUN

DODATEK HUMORYSTYCZNY

DO DWUTYGODNIKA
PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO
I GOSPODARCZEGO

„DŹWIGNIA”

wychodzącego we Lwowie co 1-go i 15-go każdego
miesiąca.

—Widzisz Józek!... Mata tego roku kolenda!.....Już nie pójdziewa do
dworu.....Bo tam teraz Żyd siedzi!.....

—Nie się nie trap!... Falb powiada, że przyjdzie kumeta; machnie ogonem i wszyst-
kie Żydy od samego strachu przez się wyniosą do Argentyny... pod swojego
króla - Rotszilda!

Związek Chrześcijańsko-narodowy zaprasza Członków na optację, który urządza
Sekcja zabawowa wd. 6 stycznia 1901. godz. 12 w połud. w sali Związku Lwów, ul. Fryderychowska L.9. —

Pechowata trzynastka

(Humoreska).

Dokończenie.

Nie pomogła noc bezsenna z piątku na sobotę; nie pomógł zmitręzony ranek sobotni.

Zbiedzony, strapiony. wracam tedy do majstra — układając sobie w myśli, że postawię znów na loteryę albo wygram pieniądze w karty i będzie dobrze.

Majster przyjął mnie milcząco. — Długo tylko patrzył mi w oczy; a potem odezwał się do mnie: Wiem wszystko, co się stało; wybaczam ci to, że dziś przez ciebie dwa pilne ubrania nie będą skończone; wybaczam ci to, że przez noc spać nie mogłem, myśląc o tem, co się z tobą dzieje; wybaczam ci i to także, że przez twe zbaranie w ostatnich czasach straciłem jednego ze stałych gości; ale nie mogę ci przebaczyć tego, że hańbisz mój warsztat uczciwy, że zmartwienie przynosisz biednej matce wdowie. — Kładź się tu! — zawołał majster — groźny, ale poważny, jak ojciec. — Siwiejące włosy dodawały takiej siły jego słowom, że nie wiele myśląc, położyłem się jak długi na ławie . . .

I co panowie powiecie; wśród okropnego bólu z zaciśniętymi ustami wytrzymałem dwanaście sumiennie przez majstra odliczanych kijów; i byłbym ich może jeszcze więcej odczuł na swej, skórze, gdyby nie ten dziwny wypadek, że przy trzynastem uderzeniu kij w rękach majstrą prasnął na dwoje.

— Dość już! — odezwał się majster, w kąć odrzucając drugą połowę skórobijnego przyrządu.

— Wtedy dopiero, jakby wszystkie one plagi zbiegły się razem — odczułem ból taki, że wrzasnąłem bekiem na całe gardło. Za chwilę jednak zapanowałem nad sobą; potarłem się po „smutkiem zoranej“ części korpusu i jakby duch nowy wstąpił we mnie, przystąpiłem do majstra, który był zarazem od śmierciojca moim opiekunem, pocałowałem go w ręce i rzekłem:

Dwanaście kijów zasłużyłem panie majstrze — ale co trzynasty — to ten już nie był dla mnie — chyba dla jakiego rogatego dyabła!..

— Jak to! drwisz jeszcze?! — rzekł majster surowo.

— Aj nie drwię, nie drwię — odrzekłem — tylko, że przy dwunastym kiju przysiągłem sobie na Matkę Boską, której Częstochowski obrazek nad mem łóżkiem wisi — trzy takie rzeczy, że Pan Bóg mię wysłuchał i przy trzynastem uderzeniu kij wam na dwoje złamał się panie majster...

— Jakież to trzy rzeczy przysiągłeś sobie — pyta mię majster i cały warsztat wraz z panią majstrową, wytrzeszczając na mnie zdumione oczy.

— Te trzy rzeczy są:

1-sze. Nie będę nigdy wierzył w senniki i fatalne cyfry; nie będę nigdy w żadną grę na świecie grywał o pieniądze!

2-gie. Nie będę chodził do żydowskich-szyneków!

3-cie. Będę żył zawsze pracowicie — trzeźwo i oszczędnie, a chętnie pomagał tym, co pracują.

Tych trzech obietnic danych sobie przed laty, a utwierdzonych przysięgą na imię Maryi — tak kończył pan *Naparstek* swe opowiadanie — dochowuję wiernie po dzień dzisiejszy — i jak widzicie Pan Bóg mi szczęści. Mam pracownię porządną i domek, a dzieci wychowuję na pożytecznych obywateli społeczeństwa Chrze-

ścijańskiego i Ojczyzny. — Od onego też czasu nigdy nie wierzę w żadną szczęśliwą cyfrę, ani też fatalną.

— Jakto? — a *trzynastka*? — odzywa się jeden z gości, przysłuchujących się opowiadaniu.

— Trzynastka, mojem zdaniem, rzekł zacny krawiec *Naparstek* — nie jest bynajmniej fatalną cyfrą — bo właśnie kij *trzynasty*, który się ułamał, zadokumentował przecie i spowodował moją poprawę. — Od onego czasu stałem się porządnym i bogobojnym terminatorem, a następnie towarzyszem i obywatelem.

I teraz swoich terminatorów chowam również uczciwie po polsku i po chrześcijańsku. — Bardzo porządne chłopcy; słowo wam daję — jak jestem *Naparstek*.

Ratio fisica.



Jedna z kupujących: — Zdaje mi się, że ciotka jest za bardzo otyła w stosunku do tego kapelusza.

Modniarka. — Nie pani łaskawa — tylko kapelusz jest za mało otyły w stosunku do pani ciotki...

Od redakcyi.

Nr. ten „Fauna“ wydajemy zwyczajnym sposobem. — Nr. Noworoczny jednak będzie znacznie rozszerzony.

Na zapytania, jak oprować rocznik „Dzwignię“ i „Fauna“ z r. 1900., odpowiadamy, że najlepiej oprować „Fauna“ razem z „Dzwignię“, numer za numerem, albo też zestawie „Fauna“ osobno, a „Dzwignię“ osobno.

W roku 1901-szym wydawać będziemy Dzwignię wraz z dodatkami tak, że będzie łatwo się zorientować: a przy końcu roku 1901. rozesłamy każdemu z prenumeratorów spis rzeczy i kartkę tytułową, tak aby rocznik 1901. stanowił pewną całość.

Tych szanownych odbiorców, którzy w dobiegającym do końca roku 1900 odbierali Dzwignię bądź przez kwartał, bądź przez pół roku, a jeszcze dotychczas nie nam nie zapłacili — upraszamy uprzejmie o wyrównanie długu..... „Dla was to jest igraszką — nam idzie o życie!“ Okazicie, że jesteście Chryścijanami, a nie zadawajecie ran piśmiu, któremu już dosyć Żydzii srogich szkód poczynili!